

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLÜPIE

DLACZEGO FACECI NOSZĄ DZIURAWE SKARPETKI?

Mała historia wielkiej tolerancji codzienności



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym skarpetka przestaje być problemem.....	9
Rozdział 2 - Tajemnica skarpetkowej nieśmiertelności.....	22
Rozdział 3 - Największy wróg dziurawej skarpetki	27
Rozdział 4 - Pralka, czyli wielka loteria tekstyliów	32
Rozdział 5 - Negocjacje ze skarpetką	37
Rozdział 6 - Ostatnia nadzieja, czyli mit naprawiania skarpetek	41
Rozdział 7 - Dzień wielkiego przeglądu.....	45
Rozdział 8 - Dlaczego nikt nie kupuje skarpetek w odpowiednim momencie.....	50
Rozdział 9 - Skarpetkowa ekonomia, czyli dlaczego dziura zawsze wygrywa z logiką	54
Rozdział 10 - Palec, który postanowił zobaczyć świat	58
Rozdział 11 - Moment, w którym człowiek naprawdę kupuje skarpetki	62
Rozdział 12 - Wielka iluzja nowych skarpetek	66
Rozdział 13 - Dlaczego dziura zawsze pojawia się w tym samym miejscu	70
Rozdział 14 - Tajemnicze życie skarpetek na dnie szuflady	74
Rozdział 15 - Skarpetki, których nikt nie chce wyrzucić.....	78
Rozdział 16 - Druga kariera skarpetki	82
Rozdział 17 - Ostatni dzień skarpetki.....	86
Rozdział 18 - Tajna hierarchia skarpetek	89

Rozdział 19 - Największa tajemnica skarpetek: znikające pary	93
Rozdział 20 - Dlaczego faceci zauważają dziurę dopiero wtedy, gdy ktoś inny ją zobaczy	97
Rozdział 21 - Skarpetki „na wyjście” i skarpetki „do życia”	101
Rozdział 22 - Dlaczego nikt nigdy nie kupuje tylko jednej pary skarpetek	105
Rozdział 23 - Poranek przy szufladzie, czyli najkrótsza decyzja dnia	109
Rozdział 24 - Dzień, w którym wszystkie skarpetki są w praniu	113
Rozdział 25 - Skarpetki z historii życia	117
Rozdział 26 - Dlaczego skarpetki zawsze kończą się szybciej niż myślisz	121
Rozdział 27 - Skarpetki, które zawsze wracają z pralki inne	125
Rozdział 28 - Dlaczego dziura zawsze pojawia się w najgorszym momencie	129
Rozdział 29 - Wielki moment: przegląd szuflady ze skarpetkami	132
Rozdział 30 - Dlaczego zawsze zostaje jedna dziurawa para	136
Rozdział 31 - Co dziurawe skarpetki mówią o człowieku ...	140
Rozdział 32 - Największy paradoks: nowe skarpetki też kończą jako dziurawe	144
Rozdział 33 - Dlaczego dziura w skarpetce jest bardziej ludzka niż idealna skarpetka	148

Rozdział 34 - Moment, w którym człowiek naprawdę wyrzuca skarpetki.....	152
Rozdział 35 - Dlaczego dziurawe skarpetki nigdy naprawdę nie znikną.....	155

INTRO

Wszystko zaczęło się od bardzo zwyczajnego momentu, który w normalnych warunkach powinien pozostać kompletnie niezauważony. Mały przedpokój, trochę za dużo kurtek na jednym wieszaku i ten charakterystyczny moment, kiedy ktoś już stoi w butach, ale jeszcze nie wyszedł. Człowiek pochyla się, poprawia język buta, przez sekundę balansuje na jednej nodze, a wtedy pojawia się to. Dziura. Nie jakaś symboliczna, nie jakaś dyskretna, nie jakaś „może się tylko wydaje”. Prawdziwa dziura w skarpetce. Wielkości monety. A czasem większa. I wtedy w powietrzu pojawia się pytanie, które z jakiegoś powodu w ogóle nie powinno istnieć, a jednak istnieje. Dlaczego.

Bo trzeba powiedzieć jasno - dziurawa skarpetka nie jest wypadkiem. To nie jest nagłe wydarzenie, które następuje bez ostrzeżenia jak pęknięcie balonu. Skarpetki nie eksplodują z dnia na dzień. One przechodzą bardzo długi, bardzo wyraźny proces degradacji, który składa się z kilku etapów. Najpierw materiał robi się cieńszy. Potem pojawia się mały punkt, który wygląda trochę jak zmęczenie materiału. Później jest moment, kiedy palec zaczyna delikatnie wystawać. A dopiero potem pojawia się pełnoprawna dziura. To znaczy, że w całym tym procesie istnieje mnóstwo momentów, w których można powiedzieć: „O, ta skarpetka już się kończy. Czas ją wyrzucić.” A mimo to ogromna liczba mężczyzn patrzy na ten proces jak na serial, który po prostu się ogląda do końca.

Najbardziej fascynujące jest jednak to, że dziurawa skarpetka nie jest czymś ukrywanym w panice. Ona funkcjonuje w życiu społecznym z zadziwiającą pewnością siebie. Mężczyzna może mieć idealnie wyprasowaną koszulę, dobre buty, zegarek, który kosztuje więcej niż miesięczny rachunek za

prąd, i jednocześnie mieć skarpetkę, która wygląda jak mały eksperyment z wentylacją stopy. I nikt nie reaguje tak, jak reagowałby na dziurę w spodniach. Bo dziura w spodniach jest katastrofą społeczną. Dziura w skarpetce jest zjawiskiem. Różnica jest subtelna, ale fundamentalna.

Jeżeli ktoś przez chwilę zatrzyma się nad tym fenomenem, szybko zauważy coś jeszcze bardziej interesującego. Dziura w skarpetce nie wywołuje u większości mężczyzn emocji. Nie ma paniki. Nie ma nagłej potrzeby rozwiązania problemu. Jest raczej coś w rodzaju spokojnej akceptacji rzeczywistości. Skarpetka jest dziurawa. Tak się zdarza. Czasami nawet pojawia się logika, która z zewnątrz brzmi trochę jak filozofia stoicka. „Przecież i tak nikt nie widzi.” „Jeszcze się trzyma.” „Do domu wystarczy.” Każde z tych zdań brzmi jak bardzo racjonalna decyzja. Dopóki nie uświadomimy sobie, że ten sam człowiek potrafi godzinę analizować, który model słuchawek ma lepszą redukcję szumów.

To prowadzi do bardzo niewygodnego pytania o priorytety. Bo dziura w skarpetce nie istnieje w próżni. Ona istnieje w świecie, w którym ludzie kupują coraz bardziej zaawansowane telefony, porównują specyfikacje telewizorów i czytają recenzje szczoteczek elektrycznych. Ten sam człowiek, który sprawdzi trzy rankingi ekspresów do kawy, może przez pół roku ignorować fakt, że jego palec systematycznie bada przestrzeń poza tkaniną skarpetki. To nie jest lenistwo. To jest coś bardziej subtelnego. To jest bardzo selektywna troska o rzeczywistość.

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad jeszcze jedną sceną, która pojawia się w wielu domach. Kosz na pranie. Jest moment, kiedy skarpetka z dziurą trafia do kosza. To jest moment, który teoretycznie powinien zakończyć historię tej

skarpetki. Bo istnieje przecież bardzo prosta logika świata przedmiotów. Rzeczy zużyte trafiają do kosza. Rzeczy zepsute trafiają do śmieci. Ale skarpetki żyją według zupełnie innego prawa fizyki społecznej. One przechodzą z kosza na pranie do pralki, z pralki na suszarkę, z suszarki do szuflady. I nagle ta sama skarpetka wraca do życia, jakby nic się nie wydarzyło.

Ten moment powrotu jest jednym z najbardziej niezwykłych momentów w historii garderoby. Bo skarpetka nie naprawia się sama. Dziura nie znika. A jednak wszystko wraca do normy. To trochę tak, jakby w świecie ubrań obowiązywała zasada, że dopóki coś technicznie można założyć na stopę, to jest to przedmiot funkcjonalny. Nikt nie robi zebrania w sprawie tej skarpetki. Nikt nie prowadzi poważnej rozmowy o przyszłości tej relacji między materiałem a palcem. Po prostu życie toczy się .

Czasami jednak pojawia się moment, w którym dziurawa skarpetka wychodzi na światło dzienne w sposób brutalny i publiczny. Najczęściej dzieje się to w sytuacjach, w których trzeba zdjąć buty. Wizyta u znajomych. Nowe mieszkanie, w którym ktoś właśnie wprowadził zasadę „chodzimy bez butów”. Albo ten moment w samolocie, kiedy człowiek postanawia zdjąć buty na długi lot. Wtedy nagle pojawia się bardzo dziwne napięcie. Bo dziura, która przez tygodnie była sprawą prywatną między stopą a materiałem, nagle staje się częścią przestrzeni społecznej.

I tutaj pojawia się coś jeszcze bardziej interesującego. Reakcje ludzi wokół są zazwyczaj bardzo powściągliwe. Nikt nie krzyczy. Nikt nie ogłasza alarmu. Najczęściej pojawia się coś w rodzaju bardzo krótkiej ciszy, po której wszyscy udają, że nic się nie stało. To jest niezwykle uprzejma konwencja

społeczna, która mówi: widzieliśmy dziurę, ale nie będziemy o niej rozmawiać. Bo rozmowa o dziurze w skarpetce byłaby dziwnie intymna. To trochę tak, jakbyśmy nagle weszli na teren prywatnych relacji człowieka z jego garderobą.

W całym tym zjawisku najbardziej zdumiewające jest jednak to, jak wiele osób potrafi tej dziury bronić. Jeśli ktoś spróbuje zasugerować, że może warto po prostu wyrzucić tę skarpetkę, pojawiają się argumenty, które brzmią niemal jak manifest ekonomiczny. „Przecież to tylko mała dziura.” „Jeszcze wytrzyma.” „Nie będę wyrzucał dobrych skarpetek.” W tych zdaniach jest coś heroicznego. Jakby wyrzucenie skarpetki było moralną porażką, a nie zwykłym elementem cyklu życia bawełnianego produktu.

Najlepsze w tym wszystkim jest to, że dziurawa skarpetka rzadko jest jedyną dziurawą skarpetką w domu. Zazwyczaj istnieje cała mała populacja takich przedmiotów. One żyją razem w szufladzie, czasami spotykają się w praniu, czasami znikają w tajemniczych okolicznościach, które naukowcy od lat próbują wyjaśnić pod nazwą „zjawisko znikających skarpetek”. I w tej całej historii jest coś niezwykle ludzkiego. Bo to nie jest tylko historia o materiale. To jest historia o tym, jak ludzie negocjują z drobnymi absurdami codzienności.

Im dłużej patrzy się na ten fenomen, tym bardziej staje się jasne, że dziura w skarpetce jest tylko wierzchołkiem znacznie większej góry lodowej. To jest mały znak pewnego sposobu myślenia o świecie. Sposobu, w którym istnieje bardzo wyraźna granica między problemami, które zasługują na energię, i problemami, które można po prostu zostawić w spokoju. Skarpetki bardzo często trafiają do tej drugiej kategorii. I być może właśnie dlatego przetrwały tak długo w

stanie, który w każdej innej części garderoby byłby uznany za katastrofę.

Co prowadzi nas do pytania, które brzmi niewinnie, ale otwiera bardzo długą serię obserwacji o ludzkim życiu. Dlaczego właściwie faceci noszą dziurawe skarpetki.

Bo kiedy zaczniemy się temu przyglądać naprawdę uważnie, okaże się, że to wcale nie jest historia o skarpetkach.

To jest historia o logice codzienności, która często działa dokładnie odwrotnie niż powinna.

Rozdział 1 - Moment, w którym skarpetka przestaje być problemem

Istnieje bardzo konkretny moment w życiu każdej skarpetki, w którym przestaje ona być przedmiotem, a zaczyna być ideą. Nie dzieje się to nagle. To nie jest dramatyczne wydarzenie z muzyką w tle i slow motion. To jest raczej bardzo cichy proces, który zachodzi gdzieś pomiędzy pralką a szufladą. Skarpetka jest jeszcze materialnie obecna, ale psychologicznie przestaje być traktowana jak coś, czym należy się zajmować. To właśnie w tym momencie zaczyna się prawdziwa historia dziurawej skarpetki.

Wszystko zaczyna się od niewinnego sygnału ostrzegawczego. Materiał pod palcami robi się cieńszy. Nie ma jeszcze dziury, ale coś jest inne. Człowiek zakłada skarpetkę rano i przez sekundę zauważa, że stopa czuje trochę więcej światła niż zwykle. To jest moment, w którym logiczny system zarządzania garderobą powinien wysłać bardzo prosty komunikat: ta skarpetka zbliża się do końca swojego życia. Jednak w praktyce mózg reaguje zupełnie inaczej. Pojawia się myśl: jeszcze jest dobra.

To zdanie jest jednym z najbardziej fascynujących zdań w historii ludzkiej garderoby. „Jeszcze jest dobra” nie oznacza bowiem, że coś jest w dobrym stanie. Oznacza raczej, że proces pogarszania się jakości nie osiągnął jeszcze poziomu, który wymaga reakcji. To jest subtelna, ale niezwykle ważna różnica. W tym systemie myślenia skarpetka nie musi być dobra. Wystarczy, że nie jest jeszcze katastrofalna.

Jeżeli ktoś przyjrzy się temu mechanizmowi dokładniej, zobaczy, że działa on w wielu innych dziedzinach życia. Ale w przypadku skarpetek przyjmuje on szczególnie czystą formę.

Skarpetka nie musi wyglądać dobrze. Nie musi być komfortowa. Nie musi być nawet kompletna. Wystarczy, że można ją jeszcze włożyć na stopę. To jest bardzo minimalistyczna definicja funkcjonalności, która w innych obszarach życia byłaby uznana za ekstremalnie ryzykowną.

Najciekawsze jest jednak to, że moment powstania dziury wcale nie zmienia tej logiki. Intuicyjnie można by pomyśleć, że pojawienie się fizycznego otworu w materiale powinno być sygnałem alarmowym. W końcu dziura jest bardzo konkretną informacją. To już nie jest „trochę cieńszy materiał”. To jest brak materiału. A jednak w ogromnej liczbie przypadków reakcja jest zaskakująco spokojna. Człowiek patrzy na dziurę, przez chwilę analizuje sytuację, po czym podejmuje decyzję, która brzmi mniej więcej tak: to jeszcze nie koniec.

Ta decyzja nie jest podejmowana w sposób dramatyczny. Nie ma w niej poczucia buntu wobec świata ani wielkiej filozofii życia. Jest raczej coś w rodzaju spokojnego kompromisu z rzeczywistością. Dziura jest. Ale skarpetka nadal pełni swoją podstawową funkcję. Nadal jest między stopą a butem. Nadal jest częścią systemu ubierania się rano. I dopóki ta funkcja działa, dopóty skarpetka pozostaje członkiem garderoby.

Warto zauważyć, że ten moment jest niezwykle stabilny psychologicznie. Skarpetka może mieć małą dziurę. Może mieć większą dziurę. Może mieć dziurę, która zaczyna przypominać mały portal do innego wymiaru tekstylnego. A mimo to w głowie właściciela często nadal funkcjonuje w kategorii „jeszcze działa”. To jest fascynujący przykład tego, jak bardzo ludzie potrafią dostosować swoje standardy do rzeczywistości, zamiast dostosować rzeczywistość do standardów.